

Tubis Trio - dwa oblicza

Kiedy go słucham, mam nieodparte wrażenie, przy całym szacunku dla talentu i wirtuozerii muzyków, że przydałoby się więcej dystansu, więcej czasu na przemyślenie i wybór najlepszych pomysłów. Potrzeba tego, by materiał dojrzał i okrzepł.

Maciej Tubis przyznaje, że utwory powstały w niecały miesiąc, że płyta jest efektem wspólnego intensywnego grania na żywo i w zamierzeniu twórców ma przenosić płynącą stąd energię. Taki żywioł dobrze sprawdza się na koncertach podczas bezpośredniej interakcji zespołu ze słuchaczami. Kiedy jednak odtwarzam płytę „So Us” w domowym zaciszu, pozostaję sam na sam z muzyką, która w tempie galopady z jednostajnym stukotem „przelatuje” przez mnie, dając niewielkie szanse, bym na czymś „zawiesił” ucho. Oczywiście, istotą jazzu jest improwizacja, nieprzewidywalność, energia tworzenia w czasie rzeczywistym. Ale nowy album Tubis Trio odbieram tak, jakby większość energii poszła w pęd, a niewiele pozostało jej na emocje, które udzieliłyby się odbiorcy. By „dobrać się” do tej muzyki, trzeba było posłuchać płyty wielokrotnie.

Od pierwszego utworu („So Us”) atakowani jesteśmy synkopowanym rytmem i gęsto grającym fortepianem – szybkimi pętlami dźwięków i „nakładanymi” na to akordami. Czasem struktura rytmiczna jeszcze bardziej się komplikuje, jak w utworze „Secret Agent”, gdzie słychać jakby lewa i prawa ręka pianisty grały w różnym metrum. Kaskady dźwięków tworzą wrażenie maszyny, która wchodzi na coraz wyższe obroty – więcej, mocniej, gęściej. Intensywnie pracująca perkusja potęguje ten efekt, długo wybrzmiewający werbel dodaje „brzęczący” szum. Dużo się dzieje również w harmonii – to szaleńcza gonitwa zmieniających się akordów w różnych wariantach i transpozycjach. Czasem („Wednesday It Is”) rytmiczna zabawa przybiera formę cytatów – od marsza przechodzi w oberka, potem w tango, aż wreszcie w thrashowy jednostajny puls. Na tym tle mocno „odlatuje” fortepian, wpadając w stylistykę free. Utwór „Wednesday It Is” jest najdobitniejszym przykładem tego, jak w graniu „na siebie” muzyków niosą ich własne emocje, jakby musieli pozbyć się nadmiaru energii, coś odreagować.

Bywa, że w natłoku dźwięków pojawia się oszczędna melodia, ale właściwie nigdy nie dominuje, dlatego łatwo ją przeoczyć. Są też momenty oddechu, które wypełnia śpiewnie grający kontrabas. Zdarzają się dłuższe przerwy w tej galopadzie. Druga na płycie nastrojowa ballada w średnim tempie „Barfly Dougie” daje nutom czas, by wybrzmiały. Fortepian z uczuciem rozwija harmonię „schodzących” coraz niżej akordów. Kontrabas trzyma dół w rytmie powolnego stąpania po schodach, a w improwizacji „wykłada” swoją wersję tematu, świetnie uzupełniając się z fortepianem. Nad całością unosi się duch bluesa. Tego rodzaju podejście do materii muzycznej kulminację osiąga w kompozycji „Komorebi Now” – dla mnie najciekawszym utworze na płycie. Tu dopiero można podelektować się harmonią. Słychać głębię basu, drżenie strun, szum szczotek na werblu. Powolne tempo uwypukla dramaturgię nieustającej przemiany ciszy w dźwięk i na odwrót.

Jednak w zamykającym album „Up And About” podejście to zostaje przełamane. W lirycznym utworze przestrzenie między wybrzmiewającymi akordami fortepianu perkusja niepotrzebnie wypełnia gęstymi akcentami na „i”. Powstaje zakłócające odbiór wrażenie mechanicznego stukotu, „drobienia”, nerwowego pędu.

Muzyka na płycie „So Us” (w większości z ośmiu utworów) goni gdzieś, nie wiadomo za czym. Na szczęście, trochę wbrew tytułowi, nie jest to pełny obraz Tubis Trio. Zespół tworzą przecież muzycy z wielką wyobraźnią, znakomici instrumentalisci: pianista i kompozytor Maciej Tubis, kontrabasista Paweł Puszczało i perkusista Przemysław Pacan. To inne oblicze (na „So Us” w dużym stopniu

stłumione) w pełni rozkwitło na wcześniejszej płycie „Sygnowano Bajgelman: Impresje”. Zawiera ona materiał będący autorskim odczytaniem twórczości Dawida Bajgelmana (muzyka, kompozytora i dyrygenta związanego z Łodzią) – przedwojennych szlagierów, cytowanych przez niego żydowskich melodii ludowych oraz muzyki skomponowanej w łódzkim getcie. Najpierw w sierpniu 2018 roku odbył się koncert Tubis Trio w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. Potem w lipcu 2019 materiał został zarejestrowany w studiu Akademii Muzycznej, a album ukazał się rok po koncercie.

Muzycy Tubis Trio otwierają kompozycje Bajgelmana, przenosząc je w dzisiejszy świat, współczesną stylistykę muzyczną. Relacjonując je własnym językiem, dają tej muzyce nowe życie. Dźwiękowa opowieść Tubisa, Puszczały i Pacana ma wewnętrzną dramaturgię rozpisaną na poszczególne instrumenty, które dialogują ze sobą rytmicznie i harmonicznie. Czasem prosty, a innym razem rozbudowany, rozłożony na kilka fraz, motyw melodyczny oraz akordy w podkładzie uruchamiają improwizacje tworzące kolejne rozdziały opowieści. Spójności przekazu nie przeszkadzają zmiany tempa, zagęszczenie rytmu czy „jazzowe” skale, bo mieszczą się w pewnych ramach, trzymają się solidnej bazy stworzonej przez Bajgelmana. To przesycona emocjami, intymna muzyka, pełna liryzmu, a nawet melancholii. O sile tego grania decyduje głębia dźwięku, która łączy się z instrumentalną, polifoniczną strukturą. Tu każda nuta ma swoją wagę – nie mniejsze znaczenie ma też cisza.

Fortepian zabiera słuchacza w podróż w nieznane – nie wiadomo, co wydarzy się za następnym zakrętem. dzielnie towarzyszy mu kontrabas, a jego przypominające łkanie zaśpiewy budzą silne wzruszenia. Perkusja gra oszczędnie (odzywają się blachy, obręcze, statywy, szczoteczki na werblu), budując delikatną strukturę rytmiczną. Nastroju nie psuje nawet używany z rzadka brzęczący sprzężnami werbel.

Wymowę tego materiału kształtuje jednak melodia – niektóre motywy wydają się dziwnie znajome. Za sprawą Tubis Trio ta muzyka zyskała nowy autonomiczny charakter, chociaż wciąż słychać w niej echa przedwojennych szlagierów. Świadczy to z jednej strony o muzycznej wyobraźni Tubisa, Puszczały i Pacana, a z drugiej potwierdza klasę, ponadczasowość i siłę kompozycji Bajgelmana, które porwały współczesnych jazzmanów. Jestem pod dużym wrażeniem tej płyty, a jednocześnie smuci mnie jej nieco widmowy charakter. Projekt udało się przeprowadzić dzięki finansowemu wsparciu ministerstwa kultury i łódzkiego magistratu. Ukazał się album w formie materialnej – krążka CD w schludnej okładce. Nie jest jednak przeznaczony na sprzedaż. Jak zatem dotrzeć do muzyki? Można ją w formie plików mp3 bezpłatnie pobrać ze strony Centrum Dialogu. Dobrze i to. Polecam, bo naprawdę warto zagłębić się w tę niezwykłą dźwiękową przestrzeń.

Bogdan Sobieszek